

Proeuropejskość

17 czerwca 2008

“Irlandia, która odrzuciła w referendum traktat lizboński, nie osłabiła proeuropejskich nastrojów Polaków” – donosi z triumfem “Dziennik”. Chodzi o to, że prawie 60% pytanych w sondażu OBOP zadeklarowała chęć udziału w referendum nad przyjęciem traktatu, gdyby takowe w Polsce się odbyło, z tych zaś 71% głosowałoby na “tak”. Jednocześnie prawie połowa z tych 60% uważa, że prezydent mimo odrzucenia traktatu przez Irlandię powinien go ratyfikować (przeciwnego zdania jest 24%).

“Dziennik” cytuje Sławomira Nowaka, szefa gabinetu premiera: “Takie wyniki sondażu to jasny sygnał dla Europy o polskim prounijnym nastawieniu”.

Jak widać, zarówno dla dziennikarzy “Dziennika”, jak i dla wysokiego urzędnika rządu bycie “proeuropejskim” i “prouijnym” jest równoznaczne ze ślepym popieraniem traktatu wysmażonego przez unijnych urzędników. Kto jest przeciwko niemu, jest z definicji przeciwko Unii, a nawet Europie jako takiej. Rozumiem, że analogicznie bycie “propolskim” musi wiązać się z popieraniem wszelkich inicjatyw rządu...

Dla mnie gotowość zagłosowania za przyjęciem dokumentu, którego się nie czytało (wątpię, by z tych deklarujących głosowanie “tak” choćby jeden promil przeczytał traktat lizboński) świadczy nie o żadnej proeuropejskości, ale raczej o głupocie. To tak jakby podpisać podsunętą umowę bez przeczytania, czego dotyczy. Jak widać, rząd i dziennikarze cieszą się z tego, że wśród Polaków jest dużo głupców. Ciekawe dlaczego?

Autor: Jacek Sierpiński

Źródło: sierp.libertarianizm.pl